

JAK CHŁOPI ROSYJSCY ZWALCZALI CHOLERĘ?



(11) (Ciąg dalszy).

Lęk by powinien mnie zbierać na myśl, że to co najciszej ma nas łączyć, czego pragnęliśmy oboje całą siłą, w czym, w zbliżeniu tem z sobą największym, nowego chciałam życia, rozdzieliła mnie chwila od ciebie i odrzuciła. Ale ja nie chcę się bać, chcę pa- trzeć wciąż na nią.

Po jej ustach, których blask winiowaty zblił w barwę jasno- różaną, przesunął się uśmiech nad godnością piękna czyny. Kre- śliła dalej ówkiem na kartce listowego papieru. — „Może rozdzieliła nas, rozdzielić chce, co innego, stokrót waż- niejszego. Może dla mnie przygotowała się powoli jakas wielka zmiana... Tak, mam to wrażenie, łagodnie a silnie budzące się we mnie całe, jakby stamtąd zeszłe. Stamtąd, co znaczy: stamtąd? Z tamtej, z drugiej strony życia... Bo nie mogę pomyśleć in- nego, wyobrazić sobie, że mnie nie będzie, gdyby... gdybym prze- stała żyć... Nie drgnęła mi ręka. Wstuchując się w siebie, zda- zimny wiew mna nie targnął. Wiem tylko, wiem, że to niemożli- we, bym mogła nie istnieć, gdyby nawet... Co? No, właśnie na- pisze... Gdybym umiała...

Więc może to, co przygotowuje się dla mnie powoli i o- strzeżeniem dziwnym zajął, tu uciekaś, kochanku, i może dlatego w uściskach naszych nie możemy schwytąć zupełnego, wa- jennego szczęścia? A wiemy, że istnieje to nasze. Jak dobrze wiemy... A może to nie ty uciekaś, tylko ten inny w tobie, który potrafi patrzeć na mnie, jak na obcą? Nie ten, który ujrzał ko- ją nagość ozołconą promieniami wychodzącą z niej światło (o, jak ja ciebie w tym momencie kochałam), lecz ten, co poza cięż- kiem ciałem nie jest miśnię? Ale czy ja widzę coś poza nim na- prawdę? Domyślałam się tylko, domyślałam. Mógł w niej niby uśmiech. I czemu ciało nie jest miśnię? Co? No, właśnie na- pisze... Gdybym umiała...

O jednem wiem i to wiem także napewno. Potrzebne było koniecznie, żebyśmy się spotkali. Przyszłoby do mnie w chwili, gdy nademną zawisła gronie chmura, na dotychczasowe moje ży- cie rzuciłaby cień, przysłoniła z życiem nowem. A jeśli za- nala w niem tylko te myśli, które teraz spisały, to już duzo. Bo nie odkryłyby się inaczej. Nie nauczyłabym się tego, co spalo- we mnie, a jest... I jeszcze więcej mi dał... Gdyś się zjawił, jak ósmdzi odeszł... I tyś musiał mnie poznać, bo była — czu- mo była — bo jestem najistotniejszą rzeczywistością twojego mar- zenia o kobiecie, komuś się spodobała do głębi, jak żadna, bo ko- chając mnie, odkrywał siebie prawdziwego. Nie zasłaniaj go tylko sobie i mnie, nie zasłaniaj!

Przeżeniłbyś podziś tam z wyższą tęsknotą, bo przecież na- mnie twoja tęsknota skoczyła się do mnie. Ani na tobie moja... O tak, mogę sobie pozwolić na szerokość najżywszą, przeglądając się w zwierciadle najjaśniejszych myśli. Przecież to list do nikogo. Sa rzeczy których drugiemu powiedzieć nie można. Nawet gdy zbliżenie najkiszszym spłotem się zacisnęła, nawet, gdy z drugich ust miśnię niewypowiedziana daje się odczytać, pierwsze- szczeni słowa na nich drgająca. Czy ja wiem... Naprzykład... Jestem ci ładna, upragniona do szalu, ale o różnych szczegółach mego ciała, z całosci wyrywając, muszę myśleć czasem coś takiego, czego nie powiesz mi nigdy, tylko wyznasz sobie w skrytości i jakby oglądając się, żeby ty nie słyszał. Zresztą i ty nie zawsze mi się podobasz. A o mnie tak myśleć mógł i inni... Jest między ludźmi niewiedzialna zastona, przez którą zupełnie ogar- nąć się nie mogą.

Inni... Ryszard. I ty kłkku, o których on nie wie, albo wiedzieć nie chce, przelotem po drodze zgarniętych i ruconych. Nie pamiętam ich prawie. Zwiąm kłam w kims wicher chwili ja- skrawej, mierzając czegoś dziwnego świecy z dali, i mierzając zaga- śnia. Nie widzieli, żeś dlatego dla się całować, bo se sceny- zacja tysiącennym wrzkiem pieszczona, żeś przed godziną czy dwiema czytała może piśmiotki Batis, pachnące wonią fig i poma- rancz rozognianych smukłymi białymi błyszczącymi brzoźmi, — tylko błędny blask z krychła oczu, spłone martwie o niewiedzo- mem rozlił, rozniecił... Nie widzieli, żeś oddanie nie wstrząsnęło mną nigdy, że było jak niedobry pocałunek, że znów czasem za jeden gest przetyłano porożawałabym wszystkie dyszące plomie- nie, a czasem znowu gardziłam niesmiątką tylko i bojowicie nie- umiętną prośbą... Odeszli wdzięczni i smutni. Bezimienni o- bezimiennych ustach. Tylko twoje nazywałam się, Zbigniewie... Dru- gie, jeszcze drugie... I twoje, Rysz. O, ty się na mnie nie gnie- wasz, żeś innego. Czuję to, czuję. Może do ciebie piśnę? Nie chyba nie. Choć między nami dwójmi najciszej zastała zastona, pałająca a tak mocna, która odgracza żywych. Gdy się rozróża że śmierć...

Znowu! Zbigniewie widzieli wszyscy, że nie się nie boję! „Ciała zmartykowane!“ Paciera nie mówiam chyba z dziesięć lat. Jeżeli się modle, to bez słów i rzadko kiedy. Tak na kolanach, przy łóżku. Modliłam się gdyś się o kogoś bała. Tyś ludzi powtarzała codziennie: „Wierzę w ciała zmartykowane!“ Takiego samego? Brzydę, stary, schorowany, mieli- by znowu w swoich ciłach być? Po co? Tęby była straszna, bezrozumna krzywda. Tęby było niemożliwe. Tak nie będzie.

Aha! Prawda! Ta myśl już była przed omdleniem. Powra- ta wyjaśniona.

Przed kilku dniami przyprowadziła mi Janka swego trzylet- niego synka. Zostawiła go u mnie i poleciała na schadzki. Bawi- ła się z matym Jureczkiem. Ledzieliśmy na dywanie, wśród po- duszek. Pozabierał ze stołków wszystkie porcelanowe słonie i ma- pki, porokładał je wokół siebie, dzielił się z niemi po przyja- cielsku czekoladkami i, pomny kłopotów białaczek, trzymał na- stepnie każde ze zwierzątek po kolei nad maleńkim kopenaaskim wazonikiem, grząc paluszek surowo. Potem kazał sobie opo- wiadać bajeczkę, w której koniecznie musiał być anioł. Bez anio- ła nie można. Opowiadała jedną, drugą. Ciesze jeszcze.

A widziałeś kiedyś aniola, Jureczku?

— Faktwał kiedyś, tak się uśmiechnął temi niebieskimi, czyste- mi jak kryształ oczkami, że naprawdę i w niebie trudno czy- o uśmiech piękniejszy.

— Tatusia — rzekł jasnym głosem, pełnym śmiejącej się wiosennie wesołości i tej nieokreślonej, jakby trochę ironicznej po- wagi, jaka często słychać w tonie słów małych dzieci.

Zdziwiłam się. Mąż Janki zginął w dwa czy trzy miesiące po jego urodzeniu, daleko gdzieś, pod Lwowem. Był oficerem, jak Zbigniew. Jureczek nie widział go nigdy. Coś może słyszał o nim od matki, niewiele pewno, bo Janka nie jest sentymentalna, ucieka od przeszłości i o mężu już dawno zapomniała.

A jak wyglądał?

Rozłożył rączki śmieszny, nieporadny ruchem.

— Jak anioł.

Znowu w głosie dziennym powaga owiana słodką ironią...

— Jaka miał buzię? Jaka ja? Jak marmusia?

Potrząsnął zdecydowanie głową. Zamysłili się, zmarzły- zryw brwki. I wakał paluszek na kwiat białego hjacyncu, w wazonie stojący na stole.

Z przyszłego blasku oczu spływał na usteczka uśmiech, że przed nim kłękając... tak, trudno powiedzieć inaczej. Bo śnił w nim promień światła, jakiego w żadnym ludzkim spojrzeniu nie widziałam, światła, wyjętego z kręgu tajemnicy, i ucył, że ta- jemnicza ta jest święta, że jest świętość. Wzruszając się niespo- dziewanie, zadziwiałam całą, jakby przeleciała koło mnie błyskawica grą potężną, niby wiew elektrycznej iskry. Chwyciłem dziecko w objęcia, przyculiłem je, aż krzyknęło wódy przestraszone. Trumaczył mi potem Jureczek rozkładając rączki szeroko, że ta- tusz pachniał także jak kwiatek i był biały. Potem zniechęcił się i zaczął z odzieniem białe się małkami.

Przypomniałam sobie wtedy, co mi raz Janka opowiadała. Przyszła kiedyś do niej starsza, przesydną pianą i mówiąca z prze- jeżem. że w pokoju, w którym śpi razem z Jureczkiem, „coś sta- raży“. Jakies światelka czy ogniki biegają nad łóżeczkiem dzie- ka, a ono uśmiecha się, patrzy otwartymi oczkami, co widzi... I czasem pobłazliwie „duchy“ rączka odgania.

O, czy małych dzieci, co wy widziecie? Co ja widziałam, gdy- byłam małeńka? Nie wiem, nie wiem.

Gdybym miała córeczkę...

Byłaby ładna, jak ja. Byłaby ładna, jak tylko prawdziwie- jedne są dzieci urodzone z rodziców, którzy się sobie we wzajem- nej czułości szczerze podobali. Lecz nie byłaby to ja, nie, przynędy! Kochałaby podobnie jak ja, lecz każdy gest miłości- ustrobiłby jej swoją odrębnością. Całowałaby najpierw w każ- dych ustach swój pęd do miłości, na swoim „ja“ jak na srodku świata, z naiwną bezczelnością zamykającą wszystko. I przekona- ła się dopiero potem, że drugie istnienie można różno do swo- jem ukochać. I odeszłaby nieubłagannie odenie jako od zupełnie innej, całkiem odrębnej istoty, jak ja od mojej matki w moje ży- cie odeszłam z radością. Kochałaby mnie przez przyzwyczajenie, tak, tylko przez nie, lub przez litość smętną, że ona młoda a matka rozpaczliwie stara. Może to dobrze, bardzo dobrze, że nie- będzie stara.

— Dziś mam w moje życie. Czem ono było? Gdzieś, kiedyś- czytałam: dzieło jest nierozumiałem przygotowanie do losów- nieznanych. O, jak to miło, miło, że nie loszany! Żeby tylko- był, żeby był!

Pójdę więc tam z tem wszystkim, czego ty się nauczyłam. Czy- być, czy muszę zawsze, koniecznie pamiętać o sobie i o tym- małym przekroju świata, który poznałam? Koniecznie, zawsze- żem była Lili Dowgird? A jak się znajdzie inaczej? I jak będę- wyglądała, gdy... Nie drgnę ręką, lecz z taką niechęcią piśnę- to słowo. Bo jest nieprawdą! Wyglądać będzie... muszę. Spojrzałam- w lusterko... Dziwna mam twarz, jakby nieznajoma.

Ach, tylko nie patrzeć ponuro tam... no, w śmierć. Tylko- ponuro nie patrzeć! Ponawianoż na nie czarnych chcił tyle! Cieszyć się dobrem życiem i wierzyć jasno, że z drugiej strony,- lepsze czy gorsze, lecz inne! I pójsz tam lekko, ironicznie, z- tą słodką, poważną ironią, co brzmiała w głosie Jureczka dziecin- nym.

Zapnęła zapisane kartki, schowała szybko pod podusz- kę. Hanka uchyliła ostrożnie kotarę, wsunęła się nieśmiało do sy- pialni.

— Czemu chodzisz na palcach, jakbyś była po rozżarzonych- węglach albo skradła się do śpiącego chłopca? Nie bój się, jesz- cze nie umiarłam.

Dziwczyną zastrzeżła się, złożyła ręce.

— Jak pani może nawet mówić... i śmiać się...

— Chciałabys, żebym płakała, niecierność? Dość, że ty chi- łoś od samego rana.

— O pani się boję... szepnęła skubając fartuszek.

— Z tą bojaźnią... Nie potraficie wymyślić nic innego. No, chodź tu bliżej...

— Rozgłaszała jej po ciemnych włosach, ciśnie odczesanych z- czoła.

— Wiesz co, Hanka, zmieniłaś się w ostatnich czasach. Zmi- ernałaś, a twarz ci się zżyła i jesteś innej jada.

— I pani inaczej ładna. To od tego ślubu się zaczęło. A- mówila, że nie będzie dobrze. Gorzej pani śliczniejsza. Strach- patrzeć...

— Za ten strach to ci palnę po wyłżanej głowie! Od ślu- bu! Patrzcie ja, pyskają! Ty mi lepiej uważaj, żebyś swego- dzbanuszka z bile kime nie roziłła! Rozumiesz? Bo widzę, że- zaczyna być z nim coś kruchego!

Hanka przypadała ustami do jej-dłoni i cofała się w purpu- rowych rumieńcach.

— O Bote, ja nie wiem, co pani chce powiedzieć... I wogóle...

Skrzyżowała ręce na drobnych pierściach, wznosząc do góry- przerażenie i błyszczące oczy.

— Ja nie, nie... Jak pani kocham...

— Ej, wiesz ty już, wiesz dobrze. No, coś tam?

— Proszę pani, pan doktor przyszedł. A pan major z ko- szar trzy razy telefonował, czy doktor już jest, i kazał powiedzieć,

że zaraz służbę skończy i przyjdzie.

— Poproszę zaraz pana doktora! Gdzie ty masz rozum?

Trzeba było odrzucić... I wynos mi się... Aż cię nie zawola- ła...

— Jak się sprawujemy Słysz, że niebardzo grzecznie! — rzekł wchodząc Szreniawa.

Podszedł do łóżka, blynął z poza binokli krótkimi, badawczym- spojrzeniem.

— Cała w oczach? To mi się nie podoba!

Kilka szybkich pytań. Powiało od nich, zarówno jak od je- go szkieł, czarnej brody i ciemnego ubrania, surowa powaga, wyni- kająca zgradowiem zimnem w ciepło stypialni, łagodnie przesy- cenie delikatną wonią jłoków i innym jasnym zapachem, niby- wieścią o leśnej głębi rozgrzanym stoncem południem, na której- leży ruszaka o burzystynowych warczach, wykapaną w krysta- lowym potoku. Pod tym powiemem zaspęgnęły uroczyści uczu- ła się Lili biednie bezbroną w swem rozebraniu, w swej cieni- uchnej koszu, ustrzeżonej rozmówi wstępkami. I, gdy leciał- przyłożył ucho do jej lewej piersi, głowę ciśnie na niej wspiera- jąc, cień wstędy, przy zbliżeniu obcego mężczyzny budzący się- zgrozom i niepokoju o kształtach stworzonych jedynie do pieszczoty,

zgrasił i papięła w mroźnem, gniołczem skłanie wrażeniu: te pier- si moje to tylko jakas... rzecz. I wstrząsnęła się.

— Byłoby w tem jednak trochę chamsztwa — uśmiechnęła się, potakując porowywaj tajemni myśli, która zbudziła się w nim, jak- by od kogoś drugiego plynęca. — Po co mamy pod pokrywką słów- chwytat sobie z oczu nienawieć? I tak dośwy to śmiejące, że w- gruncie rzeczy ludzie tak się nie lubią...

— Zimno pani? Gorączka na szczęście ani śladu. Ale tętno- bardzo, bardzo słabe — rzekł Szreniawa, podnosząc głowę i popra- wiając binokle. Otułił troskliwie koldrą obnażone ramiona Lili,

skupionym wzrokiem objął jej twarz.

W podszedł niespokojnej obrony przed jego myślami, niośca- cemi złą zapowiedź, szukała koniecznie w tym wzroku błędnej iskry- zakłopotania, że on tak blisko przy niej, ponętne urodne. Głos,

nieodparcie w tej krótki szumie, chciał białem piękem przebiegać- co bezlitośnie czarnego...

Oczy lekarza ślisły jednostajną, czujną powagę, jakby od- dzielone od niej przejrzyście szklista tafa.

— Rzecz... rzecz... przewzięła się przez myśl Lili żagiew- plomennego porwy, wyniosłego nad owym głosem pokornym — i- biagał! Od nikogo nie chce łaski, od nikogo!

— O, zartowała mi się pani trochę. Tak, tak, trzeba- najmniej z tydzień poleżeć. A potem... Chciałbym powiedzieć z pani- mężem.

— Wystarczy, jeżeli pan pomówi ze mną — rzekła śmiało i- nakazująco. — Jestem dojrzała kobieta, nie dzieckiem...

Szreniawa przechylił lekko głowę, niośł rozłożone nieco ręce.

(Ciąg dalszy w następnym niedzielnym wydaniu).

TO IOWO

Burżu

Uboga nauczycielka kupowała wędliny. Masarz, chłop grubo- nalany i obdarty — co uboższym- ludziom zamiast świeżo kraja- szynkę czy polewicy — zbierał- jakieś odpadki, leżące kupa- na stole, w różnych czasach odci- e i pozostałe z t. zw. resztek. I tej- uboższej nauczycielce, która za- ła ćwierć funta szynki, kładł na- wagę takie resztki. Gdy ta za- protestowała, żądając, aby jej- słowo nakrajał — masarz po- wiedział:

— Moja pani, dla burżujów i- to jest aż za dobre!

Duc de Saint Cyr.

W czasie rewolucji francus- kiej brzozy miały być niołne — strzeżone. Każdy musiał się mel- dować. Do jakiegoś miasta — chciał wejść nieznajomy. Stra- żnik pyta: — Kto idzie? — Duc (książę) de Saint Cyr.

— Niema już ksiądz. Kto i- dzie? — De Saint Cyr.

— Niema już de. Kto idzie? — Saint Cyr.

— Niema już świętych Saint- Kto idzie? — Cyr (czyt. Sir).

— Niema już Syrow (tj. Naj- jasnijszych Panów).

I ksiądz de Saint Cyr — jako- człowiek bez nazwiska — nie- mógł się dostać do miasta.

Trzej malarze

Była raz mowa o tem, że arty- sta, pozabawiony środków, mar- nieje i traci talent. Byłoby więc- rzecz użyteczna dla sztuki — do- pomóc tym, którzy są ubodzy. Na to powiedział jeden z obec- nych:

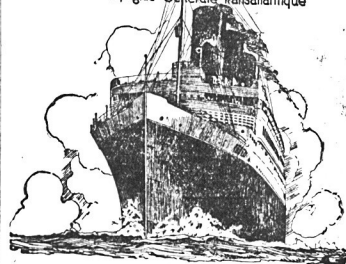
— Znałem trzech malarzy go- lych. Jeden z nich, Kaźmierz P.

odeń się bogato i rzeczywicie- mając środki, znakomicie rozwi- ał talent, który miał w wyso- kim stopniu dany od natury.

Drugi, Józef P., był niemniej- ualentowny: naraz dostał wy- padek z gór 100.000 rubli po stry- gu; natychmiast wjechał zagra- ną, zaczął się bawić, hulać, pić- tańcówać — i przez siedem lat- pędził do ręki nie wziął, aż wy- jest względnie.

French Line

Compagnie Generale Transatlantique



NEW YORK, PLYMOUTH, HAVRE-PARYZ

LAFAYETTE — 1 Wzrzenia, 29 Wzrzenia, 10 Listopada

PARIS — 12 Wzrzenia, 3 Pdzierzka, i 24 Pdzierzka

FRANCE — 19 Wzrzenia, 10 Pdzierzka i 31 Pdzierzka

NEW YORK, HAVRE-PARYZ

ROSSILLON

CHICAGO

LA SAVOIE

ROCHAMBEAU

SUFFREN

30 Sierpnia

4 Wzrzenia

8 Wzrzenia

18 Wzrzenia

Najwspanialsze wygody dla polskich pasażerów. — Kabinę na dwa- cetera i sześć osób: ciepła woda, elektryczność, kąpiele z natryskami, wlecie, wygodne sale jadalne, muzyka, czytelnia, fryzjer.

POŚLUCIE PO INTERESUJĄCY PROSPEKT

Zgłoszcie się do któregoś z agentów, lub do biura głównego

19 State Street, New York.

Chas. Kosches

SKŁAD MEBLI

14 ul. i 1-Ave. New York City

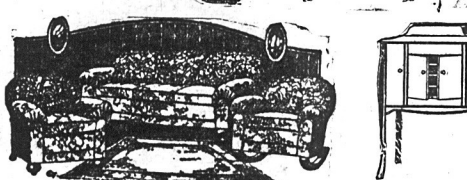
Pierwsza wielka letnia wyprze-
daż w powiększonym lokalu

**ZADZIWI WAS NIEZWYKŁYM DOBREM MEBLI NA SKŁADZIE ORAZ TA-
NIOSCIA CEN. POD TYMI DWOMA WZGLĘDAMI NIE DORÓWNIJE NA-
M ŻADEN INNY SKŁAD MEBLI NA EAST SIDE. ZOBACZCIE, A PRZEKONA-
CIE SIĘ!**



Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od \$198

Kompletne urządzenie sypialni od \$175 i wyżej



Ten wspaniały kom- \$198.00 Gramofony od \$79.00

TYGODNIOWO OTWIERA KONTO

\$ \$ \$

Skład nasz jest otwarty w poniedziałek do godziny 9ej wieczór

BROOKLYN
INDUSTRIAL
PAGE

BROOKLYN

BROOKLYŃSKA
STRONA
HANDLOWA

V-ty Zjazd Zjedn. Śpiewaków na Wschodzie

Koncert i Bal
w niedzielę, dnia 2-go września 1923

Początek o godzinie 6ej wieczorem

KONTEST O NAGRODY I BAL
w poniedziałek 3go września (w Labor Day)

Początek o godzinie 6ej wieczorem

W SALL LABOR LYCEUM

Willoughby i Myrtle Aves., Brooklyn, N. Y.

WSTĘP \$1.50 i \$1.00

Udział biorą wszystkie chóry śpiewające, należące do Zjednoczenia Śpiewaków na Wschodzie

Bilety wczesniej do nabycia w siedzibie Komitetu Przedzjazdowego „Sokolnia” 190 Grand St., raz J. Stojowski, 579 Grand St. w South Brooklyn, Dom Narodowy, 724-5th ave., Bank A. Jagockiego, 707-3rd ave. i w składzie gramofonów Fluit i Woźnicki, 708-5th ave.

Telefon Greenpoint 7990.
Polski Zakład Fotograficzny
„POLART”
M. CZAPLICKI, właśc.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie Sztuki Fotograficznej. Twarze szybko i tanio.
207 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y.

POCO PLACIC RENT?
KONTAKT Z
CUSTER & FISCHER
EKSPERTS REALTOROWI
730 Manhattan Avenue
Nagrzewo i Teatr Meserole.
Właściciel. Powołanie iam sprzedaje wasze domy.

Realności idą
w górę!
KTO KUPI DOM TERAZ —
ZROBI BARDZO MĄDRZE!

Mamy na liście domy o różnej cenie, we wszystkich dzielnicach Brooklyna

Nasz własny adwokat sprawdzi prawo własności (property search), skutecznie kontrakt kupna i sprzedaży.

Pożyczka Pieniądzy
na Hypoteki

ASEKURACJE
WSZELKIEGO RODZAJU.

Eugene E. Kovach
206 Driggs Avenue,
Brooklyn, N. Y.

Kto chce kupić — Kto chce sprzedać DOM lub INTERES
niech się zgłosi do
POLSKIEGO BIURA REALNOŚCIOWEGO w GREENPOINT
W. WOLAŃSKI

111 DUPONT STREET, TELEFON: GREENPOINT 6122, BROOKLYN, N. Y.
KANCLARZKA NOTARIALNA zabiera wszelkie sprawy starostkowskie i kancelaryjne. WYWIADY PIENIĘDZY do Polski w dolarach i markach. SPRAWDZANIE SYTYACJI na wszystkie linie po cennych komunikacjach. SPRAWOZDANIE RODZINY Z KRAJU. Wszelkie informacje i udzielenie wszelkich porad.

TELEFON: SOUTH 4188

Maryański & Jaszczerski

660—3-cia Avenue, Brooklyn, N. Y.

Agencia Realności

Wypożyczamy pieniądze na pierwszą i drugą hipotekę, ubezpieczamy od ognia i wszelkich wypadków, pośredniczymy przy wszelkich kupnach i sprzedaży majątki.

KANCLARZKA NOTARIALNA

Wyrabiamy wszelkie dokumenty Polskie Krajowe z potwierdzeniem konsularnym

Sprzedaj Szykarty na wszystkie linie okrętowe

do i z Polski wprost przez Gdańsk

Wysyłamy pieniądze w Dolarach Amerykańskich lub w Markach do Polski i innych części świata — szybko i tanio i bezpiecznie.

Chcicie kupić lub sprzedać Realność

JEŻELI TAK — naówczas zasięgniemy porady w dawno istniejącem biurze

H. KORN

BIURO REALNOŚCIOWE I ASEKURACYJNE

1007 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.

Mamy największy wybór pierwszorzędnych realności w Greenpoint i okolicy o przystępnej cenie.

Adwokat urzędujący w naszym biurze udzieli Wam na miejscu wszelkiej porady w sprawach finansowych.

ISTNIEJE OD ROKU 1905. — TEL.: GREENPOINT 3295

przestępstwo, ale z powodu przy-

trzeżenia poprawy zwolniony.

Podczas rewizji w mieszkaniu

Chapmana, jaka miała miejsce

w dniu 25 czerwca, r. b. znaleziono

większą ilość kokainy i morfiny

z posiadania której nie umiał się

wyłamać. Zabrano więc go na

stację policyjną, a następnie do

aresztu preventywnego, gdzie o-

czekiwał rozprawy która się wzo-

raja odbyła.

Sędzia przesłuchawszy świad-

ków wydał wyrok „skazujący”

Chapmana na karę śmierci od

roku do dwóch lat.

Osobiste

Młody wieczny ślubował sobie w dniu wczorajszym Józef Stowick, zam. par. 54 Belmont Ave., i p. katarzynę Polnicką, zamieszkałą pod tym samym adresem, oraz Marjan Orzeński, 37 Suttan ul., i p. Franciszkę Staniszkową, 189 Green ul.

WALKA Z BOOTLEGERAMI

Olbryzi łap urzędników
clowych

Gdy sine fale Hudson spowiły mrok i biała twarz księżycy wyjrzała z chmur, wracał statek inspekcji wiozący urzędników clowych do New Yorku.

Wtem na niebiosa zauważono podążać z olbrzymią szybkością motorówkę. Podejrzewając przemytników, kapitan statku skierował się w stronę łodzi.

Manewr ten został widocznie zauważony, bo gdy statek inspekcji zbliżył się do łodzi na odległość 200 metrów, ta zatrzy-

ANTONINA LASONIOWA

ANUSZKOWA

po 21 latach pobytu w New Yorku,

10% z 4 R., przeprowadziła się do

492 — 5 Ave., Brooklyn

poniedziałek 11 a 12 godzin.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Słyszeliście

i czytaliście zapewne o telepatji, hipnotyzmie, tele-
energji, sugestji itd.

CO TO JEST?

W krótkim wykładzie i na podstawie eksper-
ymentów przeprowadzonych na sali wytyńczy Wam

ROM-ROMANO

w poniedziałek dnia 27-go sierpnia, o godz. 8 wieczór
w sali Domu Narodowego, przy 8 ul., w New Yorku

PORAZ PIERWSZY W AMERYCE!

Profesor Romano przed kilku dniami przybył do Ameryki z Warszawy i uda się w objazd po Stanach Zjednoczonych, gdzie zaangażowa-
ny został przez amerykańskie Towarzystwa.

Profesor Romano zgodził się na liczne prośby polaków nowojorskich urządzić

SPECYJALNY WIECZÓR DLA POLAKÓW
na którym wygłosi krótki wykład i przeprowadzi zdumiewające doświad-
czenia telepatyczne pod kontrolą polskich lekarzy i komitetu wybranego
na sali

Ograniczona ilość biletów. — Wcześniej do nabycia
w restauracji Domu Narodowego w New Yorku i w
Domu Narodowym w Brooklynie

Ceny biletów: \$1, 75c i 50c

mają się nagle w pobliżu Norton-

sky Point.

Mimo szczegółowej obserwacji

nocy do pomocy lotnisk nie zau-

ważono na jej pokładzie ani jed-

nego człowieka.

Zdało się, że życie zupełnie za-

marło.

Ośmieleni ciższą, nakazali urzę-

dnicy chłopi, aby kapitan ich sta-

tuś dobił do łodzi.

Gdy to zostało uskutecznione,

urzędnicy z rewolwerami w rękę

poczęli wchodzić na tajemniczą

bódkę. Dopiero po szczegółowej

rewizji łodzi udało się znaleźć w

jednej z kajut obsługi, której naz-

wiska są następujące: Albert Wi-

bur; Jerry Suwa; 15 Hubbard

i David Zeisler, 321 East 12

ul. New York. Ponieważ aresztowa-

ni nie umieli się wytłumaczyć ze

swego tajemniczego postępowania

przepraszając rewizję — która

dała za zdumiewające rezultaty.

Znaleziono bowiem między

podłogą łodzi a jej kadłubem 200

skrynek wódek szkieletowej warto-

ści około \$30,000.

Rozumie się, że wobec takich

dowodów cała obsługa łodzi zo-

stała zabrana do Custom House,

na Battery Place, a stamtąd do

aresztu preventywnego.

Łódź, która wiozła drogiecny

ładunek na No. K-1691 i przed-

stawia wartość \$7000.

Sprawa kłopotliwego odbędzie

się we wtorek w Federal Court.

WM. BIEŻWICKI

KWIACIARZ

906 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.

poniedziałek 11 a 12 ul. ul.

Filiz: 155 Metropolitan Ave.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Udział polski w chęciach ko-

bieli podawania. Tel. South 2958.

Pom. „Gwiazda Wolności” i Tow.

Muz. Moniuszko, Gr. 21 Z. P. N.

urządzący wielki piknik, poło-

żony z grą w kręgle o nagrody —

w Ulmer Parku, przy 25-iej Ave.

w Brooklynie, dnia 26 sierpnia.

W niedzielę o godzinie 1-jej po poł.

Muzyka Tow. Moniuszko.

Wstęp do parku 50c

Dojazd: z New Yorku: z góry

miasta, dojechać do Times Sq.

wziąć BRT End Line Coney

Island Train. Z dołu miasta: —

wziąć na Broadway BRT W. End

Line Coney Island Train do 25-iej

Ave., skąd pójść 3 bloki na prawo.

KALENDARZYK

POSIEDZENIE

Odbędzie się w Domu Narodow.

wym. przy Driggs Ave., w Brooklynie.

Stow. Mechaników Polskich — drugi

wzrost „Gwiazda Wolności” i Tow.

Kraja Jana Sobieskiego — trze-

cia niedziela miesiąca.

Przechodząc ulicą lub

wychodząc z Teatru

uspokójcie swe pragnie-

nie porcją

PYSZNYCH LODÓW

w polskiej cukierni

K. CETNARA

739 Manhattan Ave.

Brooklyn, N. Y.

obok Teatru Meserole

ZAWSZE ŚWIEŻE

CUKIERKI

I CHŁODNIKI

Tel. STAGE 3711

DR. S. REINHARDT

CHOROBY DR. UZU I GARDŁA

Dzieci i kobiety.

GODZINY: — JANE od 10 do 12, od 6-8

popołudniu. W niedzielę 2-11 rano

401 BEDFORD AVE.

off 11 do 12, Brookl. N. Y.

Mówię po polsku —

POLSKY LEKARZE

Tel. Greenpoint 3716

DR. LOUIS S. GRZYC

102 Kent Street

Brooklyn, N. Y.

Pom. Manhattan Ave. i Franklin St.

Od 10 do 12 i od 6 do 8 wieczór.

W niedzielę od 10 do 12 popołudniu

Telefon: South 998

St. M. Lewandowski, M. D.

Specjalista Chirurg

4-8 rano: 1-4 popoł.: 6-8 wieczór

W niedzielę i święta 10-12 rano

707 Fourth Avenue, 11th ul. ul.

Brooklyn, N. Y.

Tel. 1490 South

DR. A. W. RUSIN

CHOROBY ROZCIĄŻI I CHOROBY

204 — 17th Street, Brooklyn, N. Y.

Godziny urzędowania: — od 10 do 12 popołudniu;

od 7 do 1 wieczór.

W niedzielę tylko na zamówienie.

Złączone Towarzystwa: Oddz. 1-szy Zw. Mł. Polskiej

i Tow. Śpiewu „Symfonia” w Brooklynie, N. Y.

urządzą

Wielki Piknik

W NIEDZIELĘ, DNIA 26-GO SIERPNIA 1923

W CYPRESS HILL PARKU

WSTĘP

KOESPONDENCJE

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu im. Józefa Piłsudskiego z dnia 20-go sierpnia 1923 r.

Prezes ob. Popławski otworzył posiedzenie powołując ob. W. B. Błażewicza do wygłoszenia mowy na temat „Z chwili”.

Obywatel Błażewicz na wstępie przedstawił zebranych obecności w Polsce, jak „wielkość narodu” z Włosem na ciele rządu. Wskazał na ferment wśród prawników, na wzajemne zwalczanie się stronnictw wchodzących w skład prawnicy—jakoteż stosunek piastów do Włosem na ciele do prawnicy i dowodził, iż w takich warunkach niemożliwym jest, by obecny rząd długo utrzymał się u steru.

Następnie opowiedział zebrany o „Zjedzie Legionistów we Lwowie, o entuzjastycznym przyjęciu marszałka Piłsudskiego i o konsolidacji lewicowych stronnictw.

Z zacieśnieniem zebrani słuchali mowy i nagrodzili go burzą oklasków.

W dyskusji zabrał głos ob. Markowski.

Następnie delegat Związku Inwalidów Polskich ob. Frankowski zabrał głos. W krótkich słowach przedstawił swą misję do Ameryki i apelował o pomoc dla inwalidów w Polsce, by mogli pobudować domy i warsztaty pracy dla siebie.

Na temat ten wywodził się dyskusja w której zabrał głos ob. Błażewicz, Mika i Popławski.

Uchwalono jednogłośnie zażądać się ta sprawę, z zastrzeżeniem, iż składki zebrane będą wprost wysyłane przez konsulat inwalidom do Polski.

Następnie sekretarz odczytał protokół, który akceptowano. Obywatel Popławski zawiadomił, iż ponownie wysłano marszałkowi Piłsudskiemu \$200, później ob. Kucharski, sekretarz finansowy złożył sprawozdanie finansowe za miesiąc czerwiec i lipiec.

Wobec i lipcu wpływy do kasy \$546.75
Wydatki 20.80
Wysłano w lipcu J. Piłsudskiemu 200.00
Ogólny rozchód \$220.30

Pozostało w kasie na sierpień \$326.45
Potem wybrano komitet rewizyjny, do której weszli ob. Kucharski, ob. Górzański i ob. J. Ziembicki.

W pierwszych dniach października ma odbyć się rewizja ksiąg.

Następnie ob. Błażewicz złożył sprawozdanie z odbytych obchodów sierpiennych w Sałem, Mass., w Bostonie, w Mass. i w Nowarku.

W trzech wymienionych miejscach publiczność zjawiała się licznie, powaga, spokój panował na sali i zorganizowano komitety. W Nowarku zaś ob. Kulakowski zrobił zawód — nie przybył na obchód, publiczność licząca zebrana rozjechała się niezadowolona do domów. (Obywatel Błażewicz nie mógł być w Nowarku obecnym, gdyż w tym czasie był na obchodzie w Mass., L. I.).

Był powtórnie podobny zawód nie zaszedł postanowiono od-

nieść się do ob. Rysieckiego z Bayonne i ob. Timma z Newarku, by wraz z potrzebą byli gotowi do wyjazdu jako mówcy z ramienia Komitetu im. Piłsudskiego.

Obywatel Popławski podał myśl, by rozpocząć agitację na lamach „Nowego Świata” podając kilka projektów, które przyjęto.

W następny poniedziałek 27-go sierpnia wygłosi odczyt na temat „Z chwili” ob. Korona, na który zarząd szan. publiczność zaprasza.

Z. BOGDANSKI, Sekr.

BRONX

KONCERT I BAL TOW. SIEPIU CHOPINA

Znane dobrze wśród Polonii w Bronx, jak również w New Yorku i okolicy, Tow. Siewu Chopina, urządziła dnia 22-go września wielki koncert i bal. Sympatycznie to towarzystwo obchodzi 150-letnią rocznicę istnienia. Zarzączył koncerty i zabawy tow. urządziła w „Domu Narodowym, 705 Courtland Ave. Tym razem jednak, ze względu na jubileusz i wielką ilość spodziewanych gości, koncert odbędzie się w dużej sali Ebling's Casino, 742 Ann's Ave., rog 1565 ulicy.

Chór Chopina należy do Zjednoczenia Siewu Chopina. Wschodzie. Pod kierunkiem dyrygenta Zjednoczenia p. Gajewskiego — chór rozwinął się i dzisiaj nie powstydzi się stanąć obok któregośkolwiek z chórów zjednoczeń.

Koncert 22-go września będzie pierwszorzędnym. Oprócz chórow; które przyniesie wielki udział, komi stara się o doskonałość solistów. Zaproszono p. W. O. Chrymowa, który odśpiewa pieśni ze swego repertuaru.

W swoim czasie będzie ogłoszony całkowity program koncertu, który niewątpliwie zainteresuje szerokie kółka Polonii nowojorskiej. Po koncercie odbędzie się bal.

Tow. Chopina ma nadzieję, że znajdzie poparcie. Zastępuje na to w zupełności. Każdy chór polski na obchodzie, to placówka dla cha, myśli i uczuć narodowych, która od wianu wspiera i mianą siłę i moźności. Tow. Chopina wierzy, że 15-letni jubileusz obchodzący będzie w tym roku wśród licznych gości, którzy naszym społeczeństwu dodadzą bodźca do dalszej pracy.

Pamiętając rodacy o 22 września!

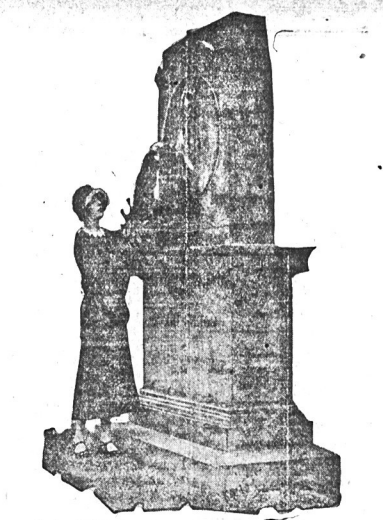
F. Krakowski.

BAYONNE

Do Weteranów Armii Polskiej i Amerykańskiej

„Dajcie doświadczenie dobrej woli szluzie nadaje i wyrażenie przez łacno nie się w polityce organizacyjnej. Nikt niepój nie oceni wartości i znaczenia organizacji jak żołnierzy, który widział i potęgą armii jest organizacja.

Wstępując do Klubu Weteranów Armii Polskiej i Amerykańskiej. Wszelkie warunki będą przedstawiane na sali posiedzeń. Posiedzenia odbywają się każdego miesiąca w pierwszy poniedziałek w Polskie Amerykańskim Klubie Demokratycznym przy 22 ulicy w Bayonne.



Marion Davies, aktorka filmowa składa wieńiec u stóp pomnika Roberta Fultona ku uczczeniu 110 rocznicy podróży okrętu Clermont po Hudsonie

BAYONNE

Sprawozdanie z uroczystości Obchodu Sierpiennego, urządnego w niedzielę, dnia 19-go sierpnia, 1923 r.

Na zapowiadzaną dziesiątą rocznicę Czynu Zbrojnego jawa się licznie postępującą część społeczeństwa polskiego, kochająca ojczyznę i jej twórców z Józefem Piłsudskim na czele, jako jedynym przedstawicielem postępu i demokracji w Polsce.

Wstępnym słowem obchodu otworzył ob. A. Rysiecki, powołując na przewodniczącego obchodu mecenasa C. Pochockiego, a na sekretarza ob. K. Skowronskiego, poczem powołał prześleść postępowych towarzyszów na estradę. Przewodniczący podziękował za zaszczyt jaki go sprawili, że pod jego łaską odbywa się liczna rocznica, przedstawiająca zgrupowaniem dr. Szawelskiego, wielko-konsula polskiego z New Yorku, i jednocześnie powołał go do zabrania głosu.

Doktor Szawelski w swoim przemówieniu podniósł zasługi Komendanta i Jego żołnierzy dla ojczyzny i wyraźnie podkreślił, że gdyby nie Czyn 6-go Sierpnia, nie byłoby Cudu nad Wisłą w wojnie z bolszewikami. Wspomniał także o patriotyzmie i ofiarności amerykańskich żołnierzy dla Polski. Zgrupowaniem powstał i miejsce, składające podziękę za jego szczerę, z głębi serca płynące przemówienie.

Z kolei przemówił dr. B. Kulakowski. Mówił on o swoich wrazeniach. Jak odniósł się do niedawno w Polsce; stwierdził fakt, że obecne zorganizowane bło w Polsce, które niezmie nie przyniosło się do budowy ojczyzny, sypcha ją w przepaść, pragnie zniszczyć dobrodziej narodu; postępie i demokrację, bogactwo polskie ruca na rozporządzenie obecnemu kapitalizmowi, który i robotników chce odciąć prawa, które sobie w trudzie i znoju zdobył, słowem pragnie zrobić z niego niewolnika, potulnego baranka, jak obrotów Polski w Kame-rune doświadczalny dla nędzy niesamowitego paśożytnego kleru rzymskiego. Doktor Kulakowski widział jak w Polsce wszystko co najsłabsze i najniebezpieczniej się około osoby Naczelnika, widząc, że że się dzieje. Na wzór kraju, polępowe warstwy polskie w Ameryce powinny pomagać wydajnie tej wielkiej sprawie odrodzenia wewnętrznego w Polsce, a którego wyraziłem jest Józef Piłsudski. Publiczność przemówienie przyjęła z wielkim uznaniem.

Następnie ob. C. Jabłonowski odśpiewał z uczuciem „Portret Piłsudskiego” i „Pozegnania Wodza”. Zgrupowaniem obdarzył go oklaskami.

Ostatnim mówcą był ekskapitan S. Gutowski, nacowny świadek dzieła, stworzonego przez Naczelnika. Widział, że było ogołone zwątpienie, lecz Naczelnik zagrawał żołnierz do walki, dawał im otuchy i bodźca, po-bił wroga, dał ojczyźnie moc i wprowadził ją między narody wolne. Obywatel Gutowski wyraził nadzieję, że naród wkrótce znów go powoła na sternika ojczyzny.

Zgrupowaniem słuchając w skupieniu w y w o d ó w mówców, wiatowali raz po raz na cześć Naczelnika jednym gromkim: „Niech żyje Piłsudski!” Zebrano trochę głoza na doświadczenia laboratorjum imienia Tadeusza Kosciuszki i odczytano uchwaloną i przyjętą przez powstanie rezolucję, która brzmi:

„W dziesiątą rocznicę Deklaracji Polskiej Niepodległości, czyli Zbrojnego Czynu Sierpiennego, my, Polacy w Bayonne, N. J. zebrani na obchodzie tej rocznicy, w Auditorium Szkoły Publicznej No. 2, wyrażamy naszą radość i uczucie dumy, że Polska stała się znów wolnym, wielkim i niepodległym państwem i sama stanowi o swoim losie. Wyrażamy hołd i uznanie twórcy Zbrojnego Czynu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i tym wszystkim rycerzom ziomłom i umiarłym, którzy przelewały krew swoją serdeczną dla oswobodzenia Polski z niewoli rządu. Niech żyje Niepodległa Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Józef Piłsudski!”

W wyprzedzeniu programu przewodniczący podziękował — mówcom i tym wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia tej uroczystości, jak również zgrupowaniem polonii, która opuszczając salę, uśniosa z sobą na długie mile i niezatarte wrażenie.

KOESPONDENT.

JAMAICA, L. I.

ZAWIADOMIENIE

W dniach 1, 2 i 3 września odbędzie się w Domu Polski, pn. 265 Rockaway Road Sejm Jzw. Po-laków na Wschodzie.

Sejm odbędzie się 1, 2 i 3 września. Podczas Sejmu Złazone Towarzystwa gr. 54 i 72 urządzią Wielki Bal Sejmowy w niedzielę dnia 2-go września, na który zapraszamy całą Polonię.

Wynik z przedstawienia i balu z dnia 19 sierpnia 1923 r. w Polskim Domu Narodowym w Jamaica Kółka Amatorskiego im. Fredry jest nadzwyczaj pomyślny. Publiczność miejscowa i okoliczna na pomimo burzy i deszczu, licząc zgrupowaniem zabawiła się wesoło. Podczas przedstawienia cisza zupełna a w pauzach i w przedstawieniu liczne oklaski świadczyły o dobrze odebranych scenach. A zwłaszcza po występie trzech artystów: inożki Teren-Sierżant, licząc oklaski i wesołe usposobienie publiczności świadczyły o szacunku i podziwieniu dla tak młodziutkiej tancerki.

Publiczność tutajszka pokazała, że interesuje się i poprzę kładę sprawy mającej cel wzniosły, dla-prajęcy, w każdej chwili. Dla tego też Kółko Amatorskie im. Fredry jak dotychczas, tak i na przyszłość będzie stało na straży wszystkiego co wzniosłe dla uszymania ducha polskiego tu na wychodźstwie. Spodziewając się, że publiczność także i w przyszłości użna pracę naszą, wyrażamy wszystkim staropolskie Bóg zapłać!

Za komitet Jan Chłopek, sek.

Robotnicy portu w Hamburgu zarabiają dziennie 225.000 marek. Od 5 sierpnia zarabiają pół miliona mk. dziennie.

Wiadomości z New Jersey

NEWARK

Polonia newarska czyni przygotowania na Bazar Komitetu Ratunkowego

Polonia newarska oczekuje dnia 7-go października, kiedy ma się odbyć uroczyste otwarcie całonocnego bazaru na korzyść miejscowego — Komitetu Ratunkowego, w sali parafjalnej św. Stanisława B. i M., pn. 122-28 Livingston Street.

Bazar zapowiada się dobrze i entuzjazm z którym pracownicy, a szczególnie pracownicy nasze zabierają się do pracy, musi dać rezultaty i przyniesie korzyść Komitetowi Ratunkowemu, który czyni obszerne przygotowania na tą nocy, ażeby ułżyć doli biednych sierót i wdów newarskich.

Praca ratunkowa naszego miejscowego komitetu jest tak dobrze znana, że nie trzeba chyba tu się o niej obszernie rozpisywać. Jest to praca, która podlega kosztu olbrzymiemu i na to urządzić się właśnie bazar.

Już w tym tygodniu nasze żeńskie towarzystwa i kluby rozdzieliły między siebie pracę zbierania fantów na bazar i pewien jest, że każdy Polak dołoży swój, ażeby urządzić coś imponującego, wspaniałego, a przede wszystkim korzystnego.

Pomimo pesymizmu niektórych jednostek patriotyzm u nas w Newarku nie gasnie, i gdzie tylko komitet dotychczas się udał, wszędzie Polacy i Polki oświadczają się gotowi do pracy.

Udał się do kilku członkin Klubu „Lat-a-lot”. Czy pomożecie komitetowi? Bez wahania odpowiedziały, że zawsze się gotowe do pracy dla dobra komitetu.

Zgłosił się do nas pan S. Wesolowski: „Jak mogę wam do-pomóc?” Odpowiadamy mu: „Taki jak pan potrzeba nam. Jesteś tu tyłe pracy, że dla każdego znajdzie się miejsce.”

Daliśmy mu „dziab” jako pomo-cnika pana Kempczyńskiego w komitecie reklamy.

„Nowy Świat” przez swego reprezentanta newarskiego, pana Wilka, przyniósł poparcie dla bazaru.

Nasze towarzystwa żeńskie starają się jak najusilniej, ażeby towarzystwo, które zbiera najwięcej, zdobyło sobie po-chwałę wobec całej polonii.

Obce firmy oddają okno wystawowe na wystawę fantów. Oprócz tego różne polskie sklepy na głównych ulicach ofiarowały swoje okna wystawowe na ten cel.

Cóż możemy więc wnioskować z takiego entuzjazmu i gotowości do pracy? Bazar udać się musi wspaniale i będzie to największa uroczystość w historii naszej polonii.

A więc do pracy! Wszystkie towarzystwa żeńskie, oraz panie stojące poza towarzystwami, proszone są o przybycie na posiedzenie, które odbędzie się we wtorek, dnia 21-go sierpnia, 1923 roku, w Domu Narodowym Polskim, o godzinie 8-jej wieczorem punktualnie.

Wjechał do Polski

We czwartek wjechał z wizytą do Polski ob. Leon Zambrzycki na pokładzie okrętu „Oscar II”. Tak błę okretowy jak i inne dokumenty otrzymał z biura A. Paszka, pn. 30 South Orange Ave. Szczelniej podro-ży.

Szermurz uszędzie: „co to, będzie?”

W poprzednim numerze „Nowego Świata” podaliśmy skrócone plany przedłożone przez Kompanię Tramwajową. Jak było do przewidzenia, plan ten stał się głównym tematem rozmów i dyskusji. I tak: robotnicy tramwajowi zgadzają się zasadniczo na plan, oświadczając jednak, że do pracy nie pójdą wcześniej dopóki wszystkie ich żądania nie będą wypełnione. Właściciele omnibusów wcale nie myślą sprzedawać swego warsztatu pracy i w niektórych miastach (Patterson i inne) przeprowadzili już odnośne uchwały. Władze miejskie

BACZNOŚĆ!

Weterani Armii Polskiej we Francji
urządzają
OBCHÓD ZWYCIESTWA NAD WISŁĄ
w niedzielę, 26-go sierpnia, o godz. 7:30 wieczorem
w sali parafjalnej na górze miasta w Newarku
Przemawiać będą: ks. Chrzanowski z Konsulatu i ob. Rysiecki z Bayonne, N. J.

interesowanych miast i miasteczek jakoteż publiczność widzą w monopolu Kompanii Tramwajowej wielkie niebezpieczeństwo na przyszłość i nie pozwała, by komunikacja, ten ważny czynnik w życiu miała być kontrolowana przez garstkę prywatnych osób. My ze swej strony uważamy ten plan za pewnego rodzaju drwinę z rozsądku ludzkiego. Słowem, nie ma najmniejszych wątpliwości, by się ten strach rzeczy zakończył. W każdym razie nie w tym tygodniu.

becność wszystkich członków jest konieczna. Stawcie się wszyscy towarzysze na to posiedzenie, — gdyż jest ono bardzo ważne.

Posiedzenie Kółka Ludowego P. S. L. „Wyzwolenie” odbędzie się w niedzielę dnia 26-go sierpnia, na sali zwykłych posiedzeń. Proszę o punktualne przybycie na godzinę 1 po południu, gdyż mamy bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Cześć!
A. Pieńko, przewod.

Na obchód Sierpiennowy

Miejscowa Placówka Weteranów Armii Polskiej urządziła w niedzielę 26-go sierpnia b. r. — wspaniały Obchód Sierpiennowy w sali parafjalnej przy Livingston ul. (w górze miasta).

Początek o godzinie 7-jej wieczorem.
Program nadzwyczaj urozmaio-
niony.
Przemawiać będą: przedstawiciel konsulatu ks. Dr. Chrzanowski, A. Rysiecki z Bayonne, Dr. Michalski, były major wojsk polskich i inni.

Od kilku tygodni przygotowują się weterani do wystawienia wspaniałego „żyrwego obrazu”.
Wstęp wolny dla wszystkich.
Weterani spodziewają się, że na ten Obchód stawi się cała parafjalna Polonia.

Józef Jasielski kupił dom a-paramentowy „Jeanette” pn. 132 William ul., Orange, N. J. od M. Mainera za \$85.000.

PASSAIC

Posiedzenie dyskusyjne Oddzia-
ła im. Ossowskiego z S. P. od-
będzie się w niedzielę 26-go sier-
pnia o godzinie 10-jej rano w Do-
mu Ludowym, 1-3 Monroe St.
Na porządku dziennym sprawy
wielkiej wagi do załatwienia. O-

ZUBROWINKA

Placówkę po opie lekarzy
jest bardzo skuteczną w wypadkach:
zawrzenia, strachu, kłopotu, bólu,
bólów, skurczów, kłopotu i przesłania.
Zubrowinka czepi, krew i utrzymu-
je zdrowie, dając dobro i siłę.

Począz dwie paczki za \$1.00.

BIURA INFORMACYJNEGO
Industrial & Resources Department
120 Jackson St., Newark, N. J.

C. L. RORAK
Biuro Notarialne Informacyjne
7 West Street, Newark, N. J.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.
Wysłał pięćdziesiąt do Polski w Do-lar.

Wysła

Realności do Sprzedania

fam. drewniany, na pełnej locie. Rent \$1,284. Cena \$9,500. Wpłaty według umowy.

fam. drewniany i 3 łazienki, po 4 pokoje dla fam. Rent \$1,932. Cena \$13,000. Wpłaty \$3,500.

fam. drewniany i 3 łazienki, na No man Ave. Cena \$15,500. Wpłaty w die umowy.

fam. drewniany po 4 pokoje i wannie dla fam. Rent \$1,416. Cena \$11,500. Wpłaty, media, prąd.

Cena \$21,500. Wpłaty \$6,000.
fam. murowany po 5 pokoi dla fan
„Hot Water Supply”. Rent \$2,680.
Cena \$17,500. Wpłaty \$4,000.

0 fam. murowany po 5 pokoi dla fan
„Hot Water Supply”. Rent \$3,540.
Cena \$19,500. Wpłaty \$5,000.

5 fam. murowany po 4 pokoi dla fan
Rent \$4,850. Cena \$30,000. Wpłat

GAWLIŃSKI & CO.

Biuro w New Yorku:
426 EAST 16 STREET
Biuro w Greenpoint:

prze Driggs Ave.

FAMILIJNY drewniany do sprzedania, 13 pokoi i wanna, cena \$6700, wpłaty \$500, dochód \$888, — Henryk Dreger, 90 Manhattan Ave., Brooklyn. (tfr)

FAMILIJNY murywany dom do sprzedania, apartamenty po 5 pokoi z wanną, cena \$500, wpłaty \$4,000, dochód \$352, Henryk Dreger, 550 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y. (tfr)

Linke & Brachocki
Biuro Realnościowe

Wysyłka pieniędzy
1070 Manhattan Ave.
Brooklyn, N. Y.
Blisko Eagle Street.

**GDY MOŻECIE ZA TE PIENIĄDZE
KUPIĆ WŁASNY DOM**

 W najpiękniejszej okolicy stanu New Jersey, przy głównej linii kolei Pennsylvania, w wysokim, suchym i równym położeniu, blisko wielkich fabryk, kościoła i szkół.

1/4 AKRA ZA \$450

\$50 Wpłaty i \$8 Miesięcznie
Jest dosyć ziemi na wybudowanie domu, na hodowlę kur i na ogród warzywny. Idealne miejsce dla was i dla waszych dzieci. Hudujemy domy na łatwe spłaty miesięczne. Zgłoszcie się lub piszcie po więcej informacji do:
METUCHEN REALTY CO.
Polish Dept., Room 311
206 Broadway, New York.

Poszukiwania
(Information Wanted)

ŁŁODY człowiek z braku znajomości chce poznać się w celu matrymonialny może być panna lub wdowa. Zgłośić się adres: R. Sowiński, 98½ East First St., New York City. (26)

POSZUKUJE współnika lub współniczkę

rodz. 1890. Dochód zaopatrzony. Nowy
wiat". S. H. c. o. "Nowy"
(27)

OSZUKUJE wspólnika lub wspólnicę
kto z małym kapitałem do bardzo
dużego interesu. Dochód zaopatrzony. Nowy
wiat". H. S. c. o. "Nowy"
(1)

500 NAGRODY kto wykaze dobre miej-
sce na interes wśród polonij. w stanie
Nowy York lub innym. T. Andrew. 41
Avenue C. New York

WOŁOCH Polaków, lat 22 i 25 pragną
drogą nawigację stosunki towarzyszące
Polodemi Polkami. Adresować: A. W.
Pennsylvania Ave., Newark, N. J.
(26)

WOTRZEBA wspólnika lub pracowników
\$15 tygodniowo. Zgłoszenia do: 66
Intermar Ave., West Hoboken, N. J.
Stephanoff. (26)

OSZUKUJE wspólnika do fabryki
dawno zakłótej. (26)

nie miał mnie samotnej jest za trudne
miał być z małą cótkową. byliby rozumi
22 Clay St., Greenpoint-Brooklyn.
(262-2525)

OSZUKUJE umeblowanego pokoju z łóż
zienia u inteligentnej rodziny. He
Hwa z wiktem. W górze miasta. Po
ać do: J. W. c. o. „Nowy Świat”.
(22, 23, 25, 26, 27)

FDOWA pragnie Zacięność

Pokoje do wynajęcia
Rooms to let

OKÓJ do wynajęcia. Zgłoszenia. Klub
76 West 89th Street, New York City. (276)

OKÓJumeblowany ładnie, słoneczny,
elektryczność, wanna, wejście osobne.
Cena umiarkowana. 200 W. 119th Street
Reeder. (12)

MEBLowane pokoje dla jednego lub
dwóch mężczyzn bardzo wygodne. 32
East 18th Street, New York City. (272)

WA widnie pokoje z kuchnia lub
Wazekie ubierzania. Apartment 5
at 119th St., New York City (25)
OKOŁO DO WYNAJĘCIA dla Intelligenzji
soby 28 W. 125th St. New York City
OKOŁO DO WYNAJĘCIA z wanną dla jedynego
albo dwóch parów (33 E. 66th St.)

OKÓJ do wynajęcia z osobnym wejściem. Kielecki, 273 Lawrence St. Astoria, L. I., Dittmars Ave. Subwacja. (277

ŚLADAMI BAND
CYGAŃSKICH

Paula Murray w stroju cygańskim
podczas festynu ulicznego
w New Yorku

KTO z was nie widział bandy cygańskiej? Któraby nie miała u siebie kilka razy w roku. Niema chyba miasteczka lub wsi w Polsce koczujących gości. Cyganie napływają do Polski z Rumunii i z Węgier, gdzie żyją w stałych osadach podczas zimy. Niewiadomo skąd przychodzą. Zjawiają się nad ranem nad rzeką, rozbijają namioty, rozpalają ogniska, ustawiają wozy w kóło i tak przez kilka dni bawią się w wolnym powietrzu. Bardzo często z tej niezwykle okazji znikają tajemniczo kury, gęsi a nawet cieleta, a różne przedmioty i narzędzia pozostawione bez nadzoru same wędrują do brudnych osad cygańskich. Musimy jednak przyznać, iż malowniczy obraz jaki przedstawiają cyganie wywołuje głębokie wrażenie. W operach i operetkach „Baron Cygański”, „Cyganeria” itd. jakoteż w literaturze cyganie opisywani byli przez najlepszych autorów.

Przypisać to należy tajemniczemu pojawieniu się starych cyganek, które wędrując od domu do domu, zbierają pieniądze przez wrócenie z rąk. Cyganki doprowadziły wrócenie z rąk do takiej doskonałości, że niema chyba kobiety, któraby nie wierzyła świećcie słowom otrzymanym przez wróćkę z rąk. Po miastach żyją odosobnione cyganki, które grubo zarabiają korzystając z łatwości kobiet.

Muzyka cygańska, dzika, melodyjna i oryginalna stanowi specjalną atrakcję kabaretów.

Na balach i festynach niezwykłą popularnością cieszy się strój cygański, składający się z jaskrawych szat, czerwonej

chustki na głowie i korali dookoła szyi. Strój ten lubiany jest szczególnie przez artystki, które cyganom zazdroszczą powodzenia.

Wykopaliska w Dolinie Królów w Egipcie dały ludzkości nieocenione skarby będąc to materialne bądź też kulturowe wartości. Atoli największą popularność zdobył nieboszczyk Tut Ankh Amen przez zaprowadzenie powoj mody w strojach kobiecych.

Na Bala Dobroczynnym F. Buechner przebrała kwiaty woliągę — „dopiero kwiatek od cyganki.”

Paula Murray w stroju cygańskim podczas festynu ulicznego w N. Y.

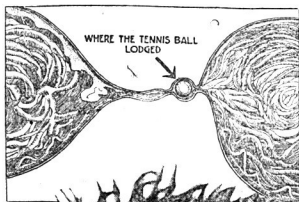
Virginia Wilson i Betty Beardley sprzedają kielbaski w strojach cygańskich na festynie w N. Y.

Tragiczna śmierć olbrzymiego nosorożca w zwierzyńcu w Cincinnati

Obdukcja zwłok wykazała iż olbrzym zakończył swe życie wskutek piłki która zatkała żołądek



Struś może pokonać duży zegar. Rycina przedstawia kanał łączący dwa żołądki nosorożca co spowodowało śmierć



„Piłka z pobliskiego placu tenisowego wpadła do kłutki, w której mieścił się basen z nosorożcem czekającym na śniadanie”.

ZEENKOE nie czuł się dobrze. Zjadł tylko dwie wiązki siana. Był przegłodzony i cierpiał. Czy gorzej tak działa? Zdać się, że Zeenkoe nagle zateknął za ojczyzną. Nawet zwierzęta często tęsknią za krajem rodzinnym. Może wagon świeżej trawy na lepszy apetyt Zeenkoe?

Zeenkoe, olbrzymi nosorożec ogrodu zoologicznego w Cincinnati nie rozumiał, nie odpowiadał na czule pytania pielęgniarzy. Mate uszy, które jak wesoło łowiły słowa pielęgniarzy leżały martwe na olbrzymiej głowie.

Grube, tłuście nogi drżały jakby z zimna chociaż Zeenkoe nigdy

z zimna nie drżał. Do ogrodu zoologicznego przychodzili tłumy ludzi, którzy przed kłatką Zeenkoe'a czekali na jego figle i zabawne ruchy. Aż nosorożec patrzył na nich mami smutnemi oczyma, jakby ich prosił żeby go zostawili w spokoju, gdyż nie czuje się dobrze. Zeenkoe zwykle otrzymywał sześć wiasek siana dziennie, teraz przyjmował tylko dwie, coraz mniej i coraz niechętniej. Po sześciu dniach ciężkich cierpień Zeenkoe zakończył żywot w niewoli i przeniesiół się do ojczyzny skąd przed siedmiu laty porwany został przez ludzi.

Weterynarze dziwili się niedomaganiu nosorożca. Nie mogli wytłumaczyć przyczyny. Dawali mu środki przeciwszczepające, mierzyli temperaturę lecz lekarstwa nie mogli znaleźć. Dopiero po tragicznym sko nie biednego nosorożca zarządzono obdukcję zwłok dla stwierdzenia przyczyny sko.

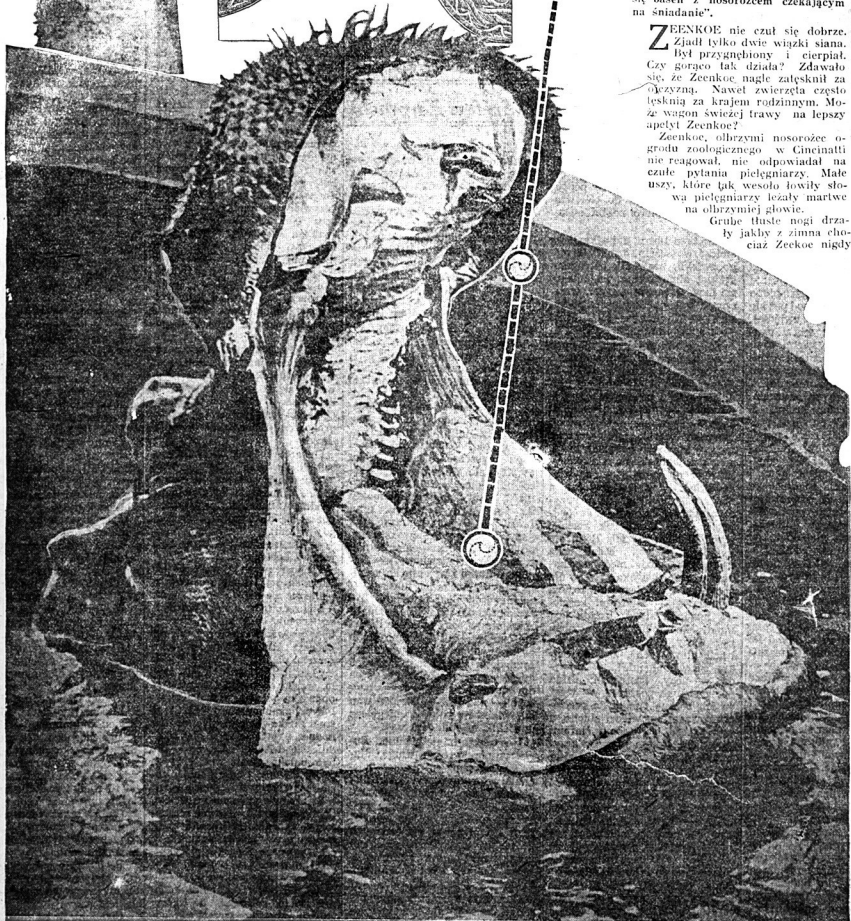
Opowiadano, że nosorożec ugryziony został przez muchę. Jak wielkie było zdziwienie wszystkich, gdy po przeprowadzeniu obdukcji zwłok stwierdzono, że przyczyną śmierci była mała, bardzo mała piłka gumowa. Mała piłka o średnicy trzech cali nie mogła przedostać się do jednego z dwóch olbrzymich żołądków Zeenkoe'a. W pobliżu parku zoologicznego w Cincinnati znajduje się hołko sportowe, na którym młodzi sportowcy grają w tenisa. Pewnego razu, gdy Zeenkoe niecierpliwie czekał na śniadanie, które składało się z czterech wiasek siana, zjawił się robotnik, który zjadł się odgrzewaną plac tenisowy celun naprawy. Podczas pory obiadowej młoda panienka, trzeć nieostrożnie piłkę przez sić. Piłka wpadła do kłutki, w której mieścił się basen z czekającym na śniadanie nosorożcem Zeenkoe. Widział wpadającą do wody piłkę i pospieszył na miejsce. Po chwili piłka znikła w olbrzymiej paszy. Dźwięcznika nie przypuszczała, iż taka mała piłka mogłaby zaszkodzić olbrzymowi. Spożycie i ta, że ona zniknęła w jednym z dwóch olbrzymich żołądków. Podczas gdy przyjaciele nosorożca oplakali jego śmierć, weterynarze starali się wyjaśnić, jak się stało, iż mała piłka mogła spowodować tak katastrofalne skutki.

Piękna Edith Clifford polykała noże, widelce i igły bez najmniejszego uszkodzenia żołądka

Piłką zatrzymała się w przewodzie prowadzącym do żołądków zwierzęcia. Już przedtem nieraz zdarzało się, że Zeenkoe polykał olbrzymich rozmiarów przedmioty, które mu jednak nigdy nie szkodziły. Wzbrańcie sobie, w żołądku znalazłoby metalową forebkę, kilkanaście centów i wieloletnich minucyjnych przedmiotów. Chociaż przedmioty te nie mogły być strawione, to jednak spęczały spokojnie w żołądku nie przeszkadzając wcale nosorożcowi w trawieniu sześciu buszli siana dziennie.

Tragiczna śmierć Zeenkoe'a jest tem dziwniejsza, iż on miał największą paszercę, ludowa głowy jest dziwna zupełnie zastosowana do charakteru i trybu życia żarłoka. Szczęka górna może się podnieść do poziomu prostokątnego jak twierdzono na rycinie. W paszercy nosorożca może się pomieścić 60 lb z kłuku pasażerami lub całą krową. Nosorożce posiada duże ostre zęby. Wprawdzie jest roślinożercą i kłów nie potrzebuje. Używa ich jednak do wyrywania trawy z dżungli w Afryce, gdzie żyje. Największe okazy nosorożców, do których bezsporne cznie należał i Zeenkoe są 14 stóp długie. Z natury bardzo spokojne są jednak straszne w ataku i w obronie własnego życia. Nie łatwo jest je sprowadzić do kłutki, gdyż kule strzają w niezwykłe grubą i tłustą skórę. Można go zabić jedynie kulą w ucho. Harpuny, strzały i specjalne narzędzia używane przez myśliwych bardzo często tylko lekko ranią tych olbrzymów. O ile chcecie sobie wyobrazić, jak dużym był Zeenkoe możecie to zrobić na podstawie następujących faktów. Ważył trzy tony po śmierci i był największym nosorożcem w Stanach Zjednoczonych, który był przewożony długi. Mógł być przez dziesięć minut pod wodą. Zwykle zwierzęta by mogły wytrzymać pod wodą tylko trzy do ośmiu minut. Kosztował tylko pięć tysięcy dolarów, lecz był jedną z największych atrakcji zoologicznego parku w Cincinnati.

Nie dziwnie, że jego śmierć oplakiwana była przez tysiące ludzi, którzy nieraz całymi godzinami przy patrzeniu się temu zdarzeniu. Zabawne, niezwykłe ruchy, jakimi Zeenkoe poruszał się przed publicznością, były świetną atrakcją.



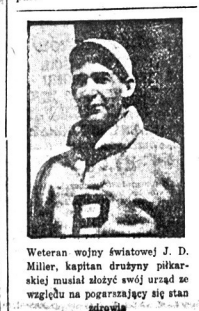


DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA

**Przesyłamy
Polski pieniądzo**
o i pod gwarancją, tak
a, jak i telegraficznie,
rkach polskich i czeka-
mi dolarowymi
**cja Stowarzyszenia
chników Polskich**
224 East 57th Str.
New York,
N. Y.



Weteran wojny świątowej J. D. Miller, kapitan drużyny piłkarskiej musiał służyć swój urząd ze względu na pogorzałą się stan zdrowia



Nasze dzieci

Zeszywały włożył na nos okulary i schował się pod stoł.

— E... e... e...! Co to za bohater!

— Ja jestem endeckie, ale teraz są jeszcze Moskale, to walczyć pod stoł!

— No to jak się będziemy bawieć!

— Mój czas nie nadarzył — brzmiał głos z pod stołu — jak będzie Polska, to wam pokażę!

— Już jest Polska!

— No na mnie czas!

Uczniaki wykoszyli z pod stołu, dobyli swoje pistolety i dzielnie i strzelili kilka razy do Leszka Lunareckiego.

— Mase, Prezydencie! Precz z lewicy!

— Dzieci jakos się nie bawiały. Zaczęły się wyciszać na stopach, jakby, zebrali kolo siebie całą gromadkę; dziewczynki po jednej stronie, chłopców po drugiej i porowrali.

— Teraz, jak mnie rozstrzelają, niech co druga dziewczynka miedzie i strasznie fika nogami na drodze; dziewczynki po jednej stronie, chłopców po drugiej i porowrali.

— Zągnij rozszewro bohater, bohater, bohater!

Zabawa dzieci dodala humoru starszym. Języki się rozgwałtowały. Wszyscy zgodym chodem zaczęli szwabić bohatera naszych czasów.

troje pozostałych dzieci, pomimo protestu matki zabrano do sierocińca w Des Plaines. W roku 1915-ym i 1916-ym, kiedy — stan finansowy pani Ormsby nie co się polepszył — przez odzyskanie części dawniejszego majątku zabrała ona dzieci znowu do siebie.

wyraślała dziesięć cali, to by
starczyło dla francuskiego p
mysłu włókienniczego. Z ko
ji Indo-Chińskich i Wschod
Afryki przysłano doktorowi
szło pięćdziesiąt owiec do p
tyki. Koszty, połączone z za
sowaniem tego sposobu,
tór Woronow pokryje z wła
kleszeni. Ciekawe czy to
prawda, czy też zwykły „blu

Ważne to polskich rodz

IC!

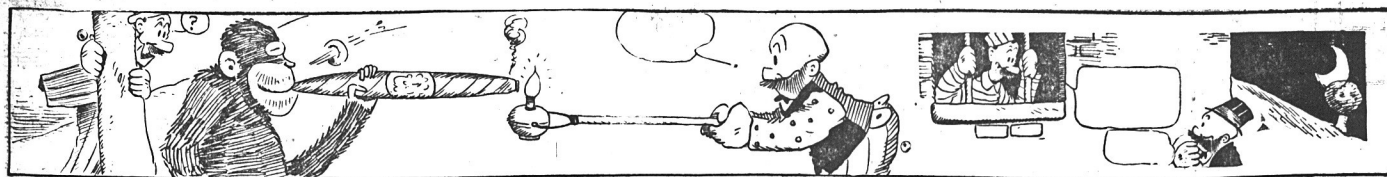
gć większe i zdrowsze po-
rę czynszu z dochodu, jaki
jednego pokoju?

ków i Polek szuka poko-
raku tychże, odnajmują je
y zamieszkać przy polskiej

IA W NOWYM ŚWIECIE
ŁATWO JEST ODNAJĄĆ
A GOSPODYNI POWINNA

ICF

STRONA — Nowy Świat — HUMORU



MUTT I JEFF



Julusz w szkole Jeffa



BUD FISHER

